

etnicznych u schyłku starożytności i w początkach wczesnego średniowiecza. Wzięli w niej udział archeolodzy z Polski, Czech, Słowacji, Ukrainy i Niemiec, także historycy zajmujący się starożytnością i przedstawiciele innych nauk, których zakres badań obejmuje problematyka związana z początkami Słowian. W ubiegłym roku ukazał się drukiem obszerny, liczący blisko 700 stron tom materiałów z tejże konferencji. Zamieszczone w nim artykuły dotyczą problemów badawczych związanych z zagadnieniem pierwotnych siedzib Słowian, rozwoju i zaniku struktur kulturowych w środkowej i wschodniej Europie w sta-

rożytności, przełomu kulturowego między schyłkiem starożytności a początkami średniowiecza oraz kształtowania się kultury wczesnośredniowiecznej we wschodniej i środkowej Europie. Zarówno przebieg konferencji, toczone podczas niej dyskusje, jak i treść opublikowanych wystąpień wskazują jednoznacznie, że przeciwnicy allochtonistycznej „szkoły krakowskiej” nie dysponują żadnymi rzeczowymi argumentami pozwalającymi na podważenie poglądów przemawiających za wschodnioeuropejską prapoklebką Słowian.

Piotr Kaczanowski



BACHÓRZ NAD SANEM A SPRAWA SŁOWIAŃSKA

Pytanie o historyczne losy Słowian przed połową I tysiąclecia n.e. – zwłaszcza zaś o miejsce, czas i przebieg procesów etnogenetycznych, które doprowadziły do wykrywania się tej wielkiej wspólnoty – pozostaje jedną z najbardziej zagadkowych i najgoręcej dyskutowanych kwestii współczesnej historiografii środkowoeuropejskiej. Przedmiotem sporu są różne interpretacje danych dostarczonych przez źródła pisane, wykopaliskowe oraz językowe. Sądzę, że w ciągu ostatniego półwiecza największy przyrost wiedzy o początkach Słowian zawdzięczamy odkryciom archeologicznym.

Gdzie i jak żyli nasi odlegli przodkowie na przełomie starożytności i wcześniejszego średniowiecza? Teza o autochtonizmie Słowian nad Odrą i Wisłą, w środowisku polskich archeologów dominująca przez co najmniej trzy powojenne dziesięciolecia (władze PRL popierały ją zresztą jako „państwowotwórczą”), powstała na fundamencie położonym przez pioniera nowoczesnej polskiej archeologii prof. Józefa Kostrzewskiego. Koncepcja ta została podważona i w istocie definitywnie obalona przez prof. Kazimierza Godłowskiego, wieloletniego dyrektora Instytutu Archeologii UJ, twórcę krakowskiej szkoły archeologii historycznej, który – opierając się na dostępnych danych źródłowych z III–V/VI wieku n.e. – wykazał brak kontynuacji kulturowej oraz osadniczej na ziemiach polskich w V–VI wieku. W ujęciu szkoły krakowskiej podstawę interpretacji danych wykopaliskowych, które wykorzystujemy do studiów nad położeniem praojczyzny Słowian, tworzy pełny i nienaruszony – tzn. niepoddawany żadnym zbędnym ingerencjom – zbiór faktów przekazanych przez źródła pisane z I–VII wieku. Dane te, jak również rezultaty

badan archeologicznych, zdają się coraz wyraźniej zacieśniać krąg potencjalnych prapoklebek słowiańskiej grupy etnicznej do niektórych obszarów wschodnioeuropejskich. Najbardziej wiarygodne wskazówki prowadzą nas na teren dorzecza górnego i środkowego Dniepru, gdzie od schyłku II do połowy V wieku egzystowała wielka społeczność ludzka, której relikty są określane przez archeologów jako kultura kijowska.

Nieco później, w pierwszej połowie VI wieku n.e., Bizantyjczycy dostrzegli Słowian od strony naddunajskiej granicy Imperium, zagrożonego najazdami nowej fali barbarzyńców z północy. Gocki kronikarz Jordanes lokalizował wówczas siedziby słowiańskie między górną Wisłą, Karpatami, dolnym Dunajem a Dnieprem (choć wschodnia rubież, jak wskazują inne źródła, sięgała jeszcze dalej za Dniepr). Wiadomości Jordanesa, Prokopa z Cezarei oraz innych autorów zdają się zupełnie nieźle odpowiadać zasięgowi zjawisk archeologicznych, które identyfikujemy z pozostałościami Słowian u zarania ich wielkiej ekspansji. Dzięki temu realia wykopaliskowe uzyskały wiarygodne zakotwiczenie w rzeczywistości historycznej i mogą być użyte do częściowego wypełnienia luk naszej wiedzy, wynikających z braku lub ubóstwa bezpośrednich przekazów pisanych.

Najistotniejsze uchwycone przez historyków i archeologów cechy etnograficzne społeczeństwa wczesnosłowiańskiego (VI–VII w.) pozwalają scharakteryzować formy osiedlania się, podstawy gospodarcze, sposoby wytwarzania i cechy stylistyczne zachowanych przedmiotów, niektóre elementy stroju, obyczajowości i wierzeń, obrządek pogrzebowy, sztukę wojenną, siłę



Miejsce dawnej osady wczesnosłowiańskiej w Bachórze, pow. rzeszowski

M. Parczewski

oddziaływań obcych czy wreszcie standard życiowy oraz ogólny poziom rozwoju cywilizacyjnego.

Osadnictwo wczesnosłowiańskie unikało gór: prawie nie spotykamy jego śladów powyżej 300 metrów n.p.m. Najchętniej wybierano okolice o urodzajnych glebach, w bliskim sąsiedztwie rzek i lasów. Zamieszkiwano osiedla nieobronne, z zabudową rozmieszczoną „gniazdami” po kilka lub kilkanaście chat wzdłuż brzegów dolin rzecznych. Typowe domostwa to półziemianki na planie zbliżonym do kwadratowego, o boku od 2,5 do 4,5 metra. Drewniane ściany wznoszono w konstrukcji zrębowej lub słupowej, dach kryto najczęściej strzechą. Kamienny albo gliniany piec stał w jednym z narożników, przeważnie od strony północnej.

Podstawą gospodarowania Słowian było rolnictwo z przewagą uprawy prosa i pszenicy oraz pierwszoplanowym znaczeniem bydła w hodowli. Początkowo nie mieli rozwiniętego rękodziełnictwa – poza słabo zaawansowaną umiejętnością obróbki żelaza. Z zewnątrz zapożyczono, może jeszcze przed końcem VI wieku, wzorce odlewanych ozdób metalowych, a od przełomu VI/VII wieku – rzemieślniczy sposób produkcji naczyń glinianych na kole garncarskim. Brak wyraźniejszych śladów handlu dalekosiężnego. W gospodarce społeczeństw wczesnosłowiańskich dominowały zatem naturalne formy eksploatacji przyrody, oparte głównie na rolnictwie i zapewniające całkowitą samowystarczalność mieszkańcom osad większych o niskim poziomie życia. Ten niewysoki standard dostrzegali Bizantyjczycy. Według Prokopa z Cezarei Słowianie *życie wiodą twarde jak Massageci [tu: Hunowie] i brudem są okryci stale jak i oni*, a Pseudo-Maurycy stwierdza, że *są bardzo liczni i wytrwali, znoszą łatwo upał, zimno i słońce, niedostatek odzienia i środków do życia*.

Decyzje dotyczące wspólnoty podejmowano na wiecach plemiennych. Jak pisze Prokop, *nie podlegają władzy jednego człowieka, lecz od dawna żyją w ludowładztwie i dlatego zawsze pomyślne i niepomyślne sprawy załatwiane bywają na ogólnym zgromadzeniu*. Wiecowanie miało burzliwy przebieg, zważywszy na anarchiczne usposobienie Słowian. Dobitnie wyraził to Pseudo-Maurycy: *niewierni są w najwyższym stopniu i nie stosują się do układów [...]*. *Gdy bowiem zajdzie między nimi różnica zdań, wówczas albo w ogóle nie mogą dojść do zgody, albo nawet jeśli się pogodzą, to postanowienia ich zaraz inni przekroczą, jako że każdy myśli co innego i żaden nie chce ustąpić drugiemu*.



Ekspedycja wykopaliskowa Bachórz 2005

M. Parczewski



Bachórz. Jedno z najstarszych naczyń słowiańskich odkrytych na ziemiach polskich

M. Parczewski

Praktykowany obrządek pogrzebowy nakazywał spalanie zwłok. Resztki kości ludzkich, wraz z rzadko spotykanymi ubogimi darami dla zmarłego, zakopywano w płytkiej jamie bądź to w naczyniu – popielnicy, bądź też bezpośrednio w ziemi. Po pogrzebie odbywała się stypa. Teofylakt Simokatta tak opisuje ujęcie jednego z przywódców plemiennych: *Barbarzyńcę zgubiło to, że był właśnie nieprzytomny po pijatyce, bo właśnie w tym*

czasie wyprawiał uroczystość nagrobną po swoim zmarłym bracie, jak to u nich jest w zwyczaju. Pseudo-Maurycy jako pierwszy wzmiankuje o budzącej groźbę tradycji, która zresztą przetrwała aż do przyjęcia chrześcijaństwa przez Słowian: *oto wiele z ich niewiast śmierć męża za własny koniec uważa i dobrowolnie same się duszą, nie mając wdowieństwa za życie*.

Przykład klasycznej osady wczesnosłowiańskiej sprzed półtora tysiąclecia daje stanowisko archeologiczne nr 16 w miejscowości Bachórz, pow. rzeszowski, należące

do największych badanych zespołów zabytkowych z VI–VII wieku na terenie Polski. Krajobraz okolic Bachórza kształtują łagodne wzniesienia Pogórza Karpackiego, rozdzielone szeroką urodzajną doliną Sanu. Na wschód od wsi, mniej więcej w połowie drogi między Dynowem a Dubieckiem, łatwo rozpoznać charakterystyczną zalesioną kopułę wzgórza Parasol. U jej stóp, na wysuniętym ku południowi obszernym płacie terasy nadzalewowej, napływające w różnych okresach bardzo odległej przeszłości wspólnoty ludzkie znajdowały optymalne warunki do założenia osiedla. Miałem sposobność gruntownie rozpoznać obfitującą w zabytki archeologiczne dolinę Sanu od źródeł rzeki na Przełęczy Użockiej po Bramę Przemyską, a także inne rejony naszych gór i pogórzy. Wydaje się, że niewiele miejsc w polskich Karpatach dorównuje opisywanemu stanowisku pod względem skumulowania walorów osadniczych, szczególnie atrakcyjnych dla ludności rolniczej od epoki brązu po wczesne średniowiecze włącznie.

Badania wykopaliskowe, prowadzone tutaj z przerwami już od lat 70., objęły powierzchnię prawie 40 arów. Ujawniono blisko 140 obiektów osadowych oraz liczne jamy po słupach budowlanych, a także tysiące zabytków ruchomych, które wiążą się głównie z grupą tarnobrzeską (młodsza epoka brązu – wczesny okres epoki żelaza), kulturą Celtów (tu najwcześniej w południowo-wschodniej Polsce zostało odkryte domostwo celtyckie), kulturą przeworską (młodszy okres przedrzymski – wczesny okres wpływów rzymskich), a w

największej liczbie z okresem przedpaństwowym wczesnego średniowiecza (V/VI–IX/X w.). Wyjątkowe warunki przyrodnicze tego miejsca zostały zatem dostrzeżone i wykorzystane również przez pionierów kolonizacji słowiańskiej, przybywających na teren Małopolski z dorzecza Dniepru oraz górnej Dniestru.

Dotychczas natrafiono na 15 jam, które można datować w przedziale czasowym V/VI–VII wieku. Trzydzieści spośród nich stanowią pozostałości półziemianek. Zagłębione w ziemię domostwa miały w rzucie poziomym kształt zbliżony do kwadratowego, o wymiarach od 260 na 245 centymetrów do 460 na 430 centymetrów. Tym samym powierzchnia chat mieściła się w przedziale od 6,2 do 19,8 metrów kwadratowych, średnio około 14 metrów kwadratowych. Dna były zazwyczaj płaskie. Głębokość półziemianek od współczesnego poziomu gruntu sięgała od 48 do 85 centymetrów. Z uwagi na niszczącą działalność orki, nienaruszone pozostały tylko partie najniższe. Można przypuszczać, że ściany większości budynków wzniesiono na zrąb, a w paru przypadkach zaobserwowano relikty konstrukcji słupowej. W jednym z rogów chaty (zwykle od północy) znajdowały się pozostałości kamiennego pieca. Lepiej zachowane urządzenia grzewcze miały kształt prostokąta o jednym z krótszych boków otwartym do wnętrza domostwa. Trzon konstrukcji stanowiły duże płytowate bloki kamienne, tworzące obstawę prostokątnej komory paleniskowej.

W jamach znaleziono przede wszystkim ułamki ceramiki. Zdecydowana większość materiału zabytkowego skupiała się w rejonie pieca. Dwa naczynia zachowały się w całości, kilkanaście

można zrekonstruować niemal kompletnie. W dużej przewadze są to garnki ręcznie lepiące bez użycia koła garncarskiego, nieornamentowane. Oprócz ceramiki natrafiono w chatach na gładziki kamienne, połówkę kamienia żarnowego, część glinianego przęslika, fragment ciężarka tkackiego, drobne kawałki przedmiotów brązowych i żelaznych oraz ułamany półwytwór paciorka bursztynowego. Na podstawie cech naczyń można sugerować, że co najmniej siedem półziemianek pochodzi z V/VI–VI/VII wieku, pozostałe są nieco młodsze.

Rozplanowanie obiektów mieszkalnych na osadzie w Bachórze nie wykazuje jakiegś wyraźniejszej, łatwej do odczytania regularności. Domostwa tworzą dość luźne skupiska, chociaż w układzie grupy półziemianek starszej fazy można się dopatrywać zarysu owalniczy.

W ostatnich dekadach znacznie wzbogaciła się nasza wiedza o osadnictwie wczesnosłowiańskim w południowej Polsce. Zespoły z Nadsania reprezentują wczesnosłowiańską kulturę praską, która w V/VI–VII wieku obejmowała Małopolskę i zapewne wschodnie Mazowsze. Dorzecze górnej oraz częściowo środkowej Wisły tworzyło jeden z peryferyjnych północnych segmentów wspomnianej kultury archeologicznej. Struktury rozpoznawane w Bachórze mają bliskie nawiązania nie tylko pod Krakowem, Sandomierzem i Lublinem, lecz także na Ukrainie, Słowacji i wszędzie tam, gdzie sięgnęło osadnictwo „praskie”, a więc od Prypeci po środkowy i dolny Dunaj oraz górną i środkową Łabę.

Michał Parczewski



ZAGADKA WIELKICH GRODÓW WIŚLAN I LĘDZIAN

Historik zajmujący się dziejami wczesnośredniowiecznej Polski w odniesieniu do okresu sprzed X wieku dysponuje zaledwie kilkoma lakonicznymi informacjami w źródłach pisanych. Jedyna wzmianka dotycząca pobytu Słowian na terenie Polski w VI wieku (zawarta w dziele Jordanesa *Historia Gotów*) pozwala na stwierdzenie, że ich osadnictwo sięgało w kierunku zachodnim do źródeł Wisły. Następne przekazy pochodzą dopiero z IX wieku i dotyczą Wiślan (tzw. Geograf Bawarski i przeróbka dzieła Orozjusza autorstwa króla Alfreda) oraz ich tajemniczego księcia *silnego wielce*, który według autora *Żywota św. Metodego* miał *siedzieć w Wiśle* (chodzi tu o nazwę plemienia lub krainy nad górną Wisłą). W tej



Zdjęcie lotnicze głównego członu grodziska w Naszacowicach (VIII–XI w.)

sytuacji próbę odtworzenia dziejów społeczności plemiennych zamieszkujących tereny Polski w okresie od VI do IX wieku podejmować winni przede wszystkim archeolodzy, jako że z każdym kolejnym sezonem badawczym pozyskiwane są nowe, liczne źródła archeologiczne. Ich stale zwiększająca się liczba nie przekłada się niestety wprost na wzrost naszej wiedzy o dziejach plemion słowiańskich, zamieszkujących dorzecza Wisły i Odry. Wynika to nie tylko ze znanych właściwości źródeł archeologicznych, najrzadziej utrwalających zjawiska o charakterze politycznym lub związanych ze sferą świadomości etnicznej. Główną przyczyną jest w tym przypadku specyfika przedchrześcijańskiej kultury wczesnośred-